

Wakacyjna przygoda z Aniołem - Sierotką

W ostatnim dniu wakacji przeżyłem niezwykłą przygodę: spotkałem Anioła. Nie spodziewałem się, że spotka mnie coś takiego. A było to tak. Podczas spaceru na jednej z ulic mojego miasta stanąłem nagle przed oknem wystawowym niewielkiego sklepu, w którym sprzedawane są różnorakie przedmioty artystycznego rękodzieła. Sklep jest pełen regałów i półek, na których rozłożone są różnokolorowe bibeloty: wazony na kwiaty, garnuszki, kubki i miseczki oraz bajecznie kolorowe repliki wiejskich domów i miejskich kamienic. Jednak najwięcej jest różnorakich postaci w ludowych strojach. Ot, takie miłe drobiazgi, które wprawdzie niczemu nie służą, ale ustawione w salonie, pokoju czy kuchni stanowią miły akcent oraz piękną i oryginalną ozdobę. Takie drobiazgi są miłą pamiątką lub prezentem dla lub od kogoś bliskiego.

Wśród licznych drobiazgów wykonanych z ceramiki wszelkiego rodzaju: gliny, porcelany i fajansu, zauważyłem też postaci kilku aniołów różnej wielkości. I choć każdy z nich był inny, wszystkie miały jedną wspólną cechę: były bardzo piękne. Pozornie nie odznaczały się niczym nadzwyczajnym, a mimo to wśród różnorakich kolorowych figurek wyróżniały się w sposób wyraźny. Stały obok siebie rządkiem jakby gotowe do udziału w wyborach Anielskiej Miss Piękności i tylko czekały na ogłoszenie decyzji, który z nich jest najpiękniejszy. Ich urodą była skromność, prostota, gesty rąk wyrażające radość, skrzydła wzniesione do lotu, a na nade wszystko jaśniejące niezwykłym blaskiem twarzy.

Nagle moją uwagę zwrócił na siebie anioł, który nie stał w rzędzie na wysokiej półce wraz z innymi, ale osobno, na samym dole, w kątku okna wystawowego. Był niepozorny i prawie niewidoczny. A jednak rzucał się w oczy.

Twarz tego skromnego Anioła była piękniejsza od twarzy pozostałych wizerunków niebiańskich stworzeń - jaśniała blaskiem szczególnej i wyjątkowej urody. Według mojej oceny była kwintesencją anielskiego piękna. Wprawdzie nigdy nie widziałem twarzy jakiegokolwiek innego Anioła, ale jestem pewien, że żaden nie ma piękniejszej.

Muszę przyznać, że ten Anioł zauroczył mnie od pierwszego spojrzenia. Nie tylko pięknem i wyrazem twarzy. Fascynująca była cała postać emanująca dziecięcą prostotą, nieśmiałością i jakąś bliżej nieokreśloną bezradnością i zawstydzeniem zarazem. Opuszczone nieco skrzydła podkreślały ową bezradność malującą się na twarzy. W swoich rękach trzymał niewielki koszyczek, w którym ułożonych było kilka kwiatów. Byłem pewny, że tym Bożym Posłańcem wzgardził ktoś, do kogo był posłany i nie przyjął kwiatów, które dla niego przyniósł. Teraz Anioł zastanawiał się, jakby szukał odpowiedzi na pytanie: i co ja teraz mam z tym zrobić?

Anioł był tak osamotniony i bezradny, że spontanicznie i bez zastanowienia nadałem mu imię: Sierotka. Było to chyba najtrafniejsze określenie jakie w tym momencie przyszło mi na myśl.

Wszedłem do sklepu i poprosiłem właścicielkę kolekcji, czy mogę wziąć do ręki i z bliska obejrzeć stojącego samotnie w kątku wystawy Anioła – Sierotkę?

O dziwo! Nie zapytała: którego? Doskonale wiedziała, o którego mi chodzi.

- Oczywiście! - odpowiedziała. Ja też Go tak nazywam! Ten anioł wszystkim się podoba! Wzbudza szczególne zainteresowanie, ale dziwne jest to, że wielu Go ogląda i podziwia, a nikt nie chce go kupić. Inne kupują, a tego nie!

W milczeniu wziętem w dłonie podanego ostrożnie i ze szczególnym pietyzmem Anioła. Z bliska był jeszcze piękniejszy. Odniosłem wrażenie, że jakaś fala ciepła przeniknęła całe moje ciało od głowy do stóp. Jak zafascynowany wpatrywałem się w Jego twarz.

- Aniele Boży! Jaki jesteś piękny? – W mojej głowie zaczęły się kłębić myśli i pytania. Dlaczego zapomnieliśmy i nie pamiętamy o Was? Cóż to się stało, że od jakiegoś czasu malowane i rzeźbione wizerunki Aniołów powoli, ale systematycznie znikają z przestrzeni naszego życia. Także w naszej świadomości jest Was coraz mniej. Jakbyśmy zapomnieli o tym, że zostaliście stworzeni i istniejecie jako świadectwo Bożej miłości i myśli o nas, że waszym zadaniem jest być zawsze blisko nas, opiekować się nami, strzec nas i chronić przed rozlicznymi niebezpieczeństwami, jakie nam grożą. A my zapominamy o Was, lekceważymy i pogardzamy. Przestaliśmy się do Was modlić i prosić o pomoc i dziękować za nieustanną opiekę. Coraz rzadziej zawieszają Wasze piękne wizerunki nad łóżkami małych dzieci. Mało kto o Was mówi, wspomina i naucza. Nawet księża, katecheci, rekolekcjoniści i misjonarze rzadko o Was wspominają w swoich kazaniach. Jeżeli Was spotykamy to tylko na obrazach i rzeźbach znajdujących się w starych kościołach. Wasze miejsce coraz częściej zajmują wirtualne pokraczne stwory - okryte szatami ciemności rogate monstra o złym i groźnym wyglądzie i równie dziwacznych budzących trwogę imionach.

- Kupi Pan tego Anioła? – Pytanie sprzedawczyni przerwało moje rozmyślanie o losie Bożych Aniołów - posłańców Dobrych Nowin wypieranych z naszego życia ich diaboliczne karykatury.

- Tak! Oczywiście! Nie może być inaczej. Ten Anioł jest mój. A Pani powiem, że chyba wiem, dlaczego tak wielu nie chciało go zabrać ze sobą. Otóż dlatego, że ten Anioł od nas, abyśmy Mu przywrócili utraconą z powodu odrzucenia utraconą radość. On chce być po prostu kochany. Tyle i tylko tyle.

Kiedy przyniosłem mojego Anioła do domu postawiłem Go w miejscu, z którego mógł widzieć wszystkich i jeszcze długo z Nim rozmawiałem.

Nocą we śnie, choć nie jestem pewien, czy to był sen, mój Anioł przyszedł do mnie i zaczął mi opowiadać o sobie i o wszystkich innych Aniołach.

- Jest nas bardzo dużo. Bez względu na wykonywane funkcje i zadania, jakie nam wyznaczono jesteśmy podobni do siebie jak przysłowiowe krople wody. A jednak każdy z nas jest inny. Każdy z nas ma swoje imię. W przypadku aniołów, których zadaniem jest opieka nad ludźmi imię podopiecznego jest równocześnie imieniem jego opiekuna. Naszym zadaniem jest być zawsze blisko tego, towarzyszyć mu, opiekować się nim, strzec przed niebezpieczeństwami i chronić w razie jakichkolwiek zagrożeń. Cieszymy się, kiedy nasi podopieczni traktują nas jako dar Bożej Miłości. Cieszymy się też, kiedy podopieczni proszą nas, abyśmy ich modlitwy zanosili przed Oblicze Boże. Jedno i drugie czynimy w mgnieniu oka. Dlatego naszym atrybutem, czyli znakiem rozpoznawczym są skrzydła. Trudno sobie wyobrazić jakiegokolwiek anioła bez skrzydeł. Jesteśmy zawsze gotowi głosić Bożą chwałę i służyć tym, którzy nas wzywają. Potem zniknął tak nagle, jak się pojawił. Rano zobaczyłem Go znowu stojącego na swoim miejscu.